

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu ...

Przyjdź Duchu Święty...

JC: Stajemy wobec rozdziału fundamentalnego, jako metody, by nie tylko dziś, ale zawsze mieć go przed sobą, jako część drogi, bo ten rozdział jest podsumowaniem praktycznie całej drogi. Prawdą jest, że ksiądz Giussani, by pozwolić nam go zrozumieć stawia przed nami wszystko, początek. Rozpoczyna tę drogę od *Zmysłu religijnego*, gdzie już w pierwszym rozdziale ksiądz Giussani daje nam do ręki narzędzie na drogę, kryterium do osądzania wszystkiego, doświadczenie podstawowe – serce. Kryterium, z którym możemy konfrontować się z każdą rzeczą, którą spotykamy na drodze. Jaka by nie była. Nieprzewidziana, jak nieprzewidziane jest doświadczenie chrześcijańskie. Jakie jest roszczenie chrześcijańskie? Bóg wkroczył w historię. Kryterium zostało dane, by to przyjąć. Dlatego nie ma nic ważniejszego niż zweryfikowanie czy ta wiadomość jest prawdziwa. Czy możemy ją przyjąć używając tego detektora z którym przyszlśmy na świat, by porównywać ze wszystkim to, co się wydarza. Jak mogę do tego dotrzeć? Do pewności co do Chrystusa? Ja, który narodziłem się wiele wieków później. Mogę dotrzeć tylko, przez podobne doświadczenie jakie mieli pierwsi uczniowie. I by doświadczyć wystarczy, że Chrystus się uobecni, tak jak im się przedstawił, tzn. poprzez swoją współczesność dzisiaj w Kościele. Ale pytanie, które stawia ksiądz Giussani na początku rozdziału: „Czy Kościół jest rzeczywiście przedłużeniem obecności Chrystusa w czasie i przestrzeni?”. To jest droga jaką przeszliśmy, aż do teraz i to jest nam dane do weryfikacji. Dlatego by towarzyszyć sobie w tej weryfikacji jesteśmy prowadzeni przez tekst, z którym jesteśmy zaproszeni do porównywania się, by nie zbłądzić w drodze. Do tego porównana przynaglają pytania.

Emi: Na zaproszenie przyjaciółki ponownie przeczytałam twoje słowa, które wypowiedziałeś pod koniec Dnia Inauguracji Roku dotyczące pracy nad Szkołą wspólnoty. Co ma na myśli ksiądz Giussani mówiąc: „Dlatego, Szkoła wspólnoty musi być robiona przez poważne porównanie z tekstem, nie śledzeniem wątku własnych obaw lub własnych reakcji na tekst”. Nie rozumiem, co ma naprawdę na myśli Giuss mówiąc „nie podążaj za niemi/wątkami swoich zmartwień” ponieważ odczuwam to jako podział: jak wejść w słowa tekstu bez towarzystwa moich zmartwień czy pytań, którymi żyję, w momencie porównywania/mierzenia się z tekstem? Próbowałam się z tym zmierzyć, ale wydaje mi się, że nie jestem jedyna, która nie rozumie tego podkreślenia. Widząc, że jest to kwestia metody, wydaje się ważnym, aby o to zapytać, a także zapytać ciebie czym jest robienie Szkoły wspólnoty.

JC: To jest ważna kwestia, ponieważ my często nie porównujemy się z treścią tekstu, ale z naszymi

myślami, z naszymi wyobrażeniami, z naszymi zmartwieniami. A więc zdarza się, że tekst jest wymówką dla naszych myśli, pretekstem do tego, by wypowiedzieć swoje obawy. Kiedyś, lata temu, właśnie tu, jedna osoba mówiła podczas Szkoły wspólnoty, jeśli dobrze pamiętam, mówiła że nie była w stanie pomóc pewnej osobie mimo bardzo wielu prób, a potem przeczytała tekst Szkoły wspólnoty na temat nadziei i w obliczu tego powiedziała: „ależ ja straciłam nadzieję”. Odpowiedziałem: „nie przepracowałaś nawet minuty tekstu Szkoły wspólnoty”. Dlaczego? Bo tekst mówi, że źródło nadziei nie znajduje się w moich wysiłkach, ale w rozpoznaniu Chrystusa, tj. w wierze. On jest naszą nadzieją. Natomiast, ona z całą swoją dobrą wolą, zmartwiona z powodu problemu, którego nie była w stanie rozwiązać, że nie mogła pomóc osobie, nadzieję opierała na swoich wysiłkach, nawet w porządku, ale przeważało zmartwienie niż porównanie z tekstem. Bo tekst mówił coś zupełnie odwrotnego. Jeśli nie konfrontujemy się z tekstem jesteśmy na łasce naszych zmagania, zamiast dać się prowadzić przez to co się wydarza, przez Kogoś, kto nie pozwala nam ugrzęznąć w naszych zmartwieniach. Stąd to podkreślenie księdza Giussaniego jest fundamentalne. I dlatego ważnym jest by często wracać do zawartości propozycji. Ponowne czytanie, także tego co już przeczytaliśmy, w trakcie kroczenia tą drogą. By porównywać się, czy weryfikuję to, co mówi tekst czy też idę za swoimi zmartwieniami i jest to jedyny sposób, by iść drogą. Spełnić się w drodze. Tak jak ktoś w nowej klasie na lekcji matematyki nie idzie za wskazanym problemem, ale zatrzymuje się na swoich obiekcjach. Nie idąc za tym co przede mną, nie jestem w stanie podjąć drogi.

Pierwsza sugestia, którą Giussani nam daje będąc dla nas jak ojciec, mówi nam, „patrzcie – miejscem weryfikacji jest doświadczenie ludzkie”. O tym mówi pierwszy podpunkt, ale to jest pierwsza rzecz nie do przecenienia, zrozumieć czym jest doświadczenie. Prawda Rafaela?

Rafaela: *To prawda. Pracując w tym okresie równoległe nad Dlaczego Kościół i Zmysłem religijnym, początek i koniec „drogi”, stało się dla mnie kluczowe znaczenie doświadczenia, istotnego i nieuniknionego obszaru weryfikacji rozumu i wiary, jak od pewnego czasu podczas Szkoły wspólnoty próbujesz nam pomóc zrozumieć. Jednocześnie zauważyłam, że można odwoływać się do własnego doświadczenia wspierającego własną tezę, własną koncepcję, aby narzucić ją innym. Można zrobić ideologiczny użytek z doświadczenia. Okazją, która mi nasunęła takie podejrzenie był hiszpański film, zatytułowany Motyw (Movente): człowiek, tracący pracę i rodzinę, zapisuje się do szkoły pisania, jego nauczyciel zachęca go do obserwowania, doświadczenia, do pełni życia, ponieważ tylko to da mu właściwą inspirację do napisania powieści. Bohater zaczyna z zaciekawieniem obserwować, uważnie, systematycznie patrzy na życie w swoim bloku i w rzeczy samej jego powieść nabiera kształtu. Ale wkrótce zdominowany przez niepokój skonstruowania swojego tekstu, swojego „świata”, zaczyna warunkować wydarzenia z podstępami i kłamstwami,*

aby życie jego sąsiadów poszło tak, jak życie jego bohaterów. Wynik jest katastrofalny: podlega do zabójstwa młodej pary i kończy w więzieniu.

Bez osiągnięcia tak tragicznych rezultatów zauważyłam, że tak się często zdarza w rzeczywistości, w której żyję każdego dnia i w sobie. W niektórych dialogach i tych z osobami dorosłymi w pracy lub w niektórych problematycznych sytuacjach, z którymi sama musiałam się zmierzyć, zdałam sobie sprawę, że często osobiste doświadczenie jest absolutyzowane i staje się jedyną próbą weryfikowania prawdziwości idei, jest uprzedzeniem, czy opinią, którą osoba już ma. Natomiast doświadczenie nie jest miejscem weryfikacji wiary i rozumu, ale jest argumentem za lub przeciw z góry przyjętej tezy. Moje pytanie brzmi: w jakich warunkach doświadczenie jest źródłem wiedzy, źródłem otwartości, środowiskiem weryfikacji, a nie motywem do zamknięcia umysłu i serca? Jak spojrzeć na własne doświadczenie, którymi pytaniami kwestionować, by nie być zmanipulowanym i by nie wpaść w pułapkę ideologii, od której ciągle przez przywołanie do doświadczenia, ksiądz Giussani i ty, chcecie nas ocalić?

JC: Popatrz, cały rozdział jest tak naprawdę zachętą, by nie oszukiwać. Dwa czynniki wiedzy: człowiek i Kościół. Kościół mówi ksiądz Giussani idąc za tym co wypełnił Jezus w swoim ludzkim życiu, jest skierowany na nasze człowieczeństwo, takie jakie jest ... „nie przez maski dominującej ludzkości w różnorodnych formach społecznych, które mają pokusę usprawiedliwić cokolwiek z oblicza człowieka lub zastąpić naturę”. Dlatego też pierwszym warunkiem jest ocalić to spotkanie, które widzę, że wiąże mnie z życiem Kościoła, moje człowieczeństwo. Ponieważ, kiedy ja pozwolę zdumieć się obecnością Kościoła, które pokażą nam następne świadectwa, jak mówi Szkoła wspólnoty „będziemy sprowokowani” w naszych najbardziej oryginalnych zakamarkach, w naszym sercu. Niedawno prezentowałem książkę w Madrycie i jedna z osób, wobec świadectwa innej osoby, która była zdenerwowana życiem Kościoła, tylko czytając książkę powiedziała: „w moim wieku myślałem, że osiągnąłem już poziom spokoju *comfort zone*, pewien spokój a nagle wydarza się to świadectwo, które mnie wywraca. Jeśli ktoś stanie wobec Kościoła ze swoim człowieczeństwem, nie może, jak to często mówimy cytując Jana i Andrzeja, osoba, która czeka, nie może nie spotkać tych najbardziej oryginalnych nut poruszających jej serce. A w dalszej części, by móc zobaczyć, nie może pozostać tylko pierwsza reakcja. Ksiądz Giuss mówi, że by móc zweryfikować to co odebrało serce wystarczy, że człowiek zaangażuje swoje życie, by przyjąć to wyzwanie. I tutaj, tak jak my to wielokrotnie widzimy, zaczynamy się miotać. Już tu, jak opowiadasz o filmie, zaczyna dominować niepokój, nie jako człowieczeństwo takie jakie jest, ale niepokój, który zaczyna warunkować wydarzenia. Z podstępami i kłamstwami. To nie tak, że to się wydarza naiwnie. Wiemy, że kiedy nie jesteśmy ubodzy, o czym powiemy później, zaczynamy selekcjonować dane, które wydają się odpowiadać na to co mamy w głowie, więc nie ma naprawdę porównania prawdziwego człowieka z

jego człowieczeństwem, z propozycją życia Kościoła. Ale interesujące jest, że podałaś ten przykład filmu, bo to znaczy, że ta metoda, która jest zaproponowana służy wszystkiemu, nie tylko by zweryfikować prawdziwość Jezusa i Kościoła, służy także by patrzeć na rzeczywistość. Czy ja zostawiam poza sobą to, co nie odpowiada i stawiam warunki, by poznać rzeczywistość? Już selekcjonuję część rzeczywistości. Dlatego też zdumiało mnie bardzo, jak ktoś idzie za tym co mówi ksiądz Giussani, że Kościół nie oszukuje, doświadczenie nie zwodzi. Często podaję ten przykład, katalońskiej dziewczyny wychowywanej w środowisku nacjonalistycznym, którą fakt doświadczenia chrześcijańskiego porusza aż do głębi „ja” i demaskuje ideologię. By tak czynić, wystarczy być moralnymi, tzn. dyspozycyjnymi, jak cytowaliśmy wielokrotnie Jean Vitton „wystarczy użyć rozumu wobec doświadczenia”. I wielokrotnie zdajemy sobie sprawę, że to właśnie nie jest to, czego pragniemy, bo już z rzeczywistości zdecydowaliśmy co wybieramy. Dlatego też droga weryfikacji, mówi ksiądz Giussani, musi być skonfrontowana z duszą otwartą i dyspozycyjną. Widzicie? Jeśli nie wracamy za każdym razem do tekstu, by zweryfikować czy droga, którą idziemy czy pytania, które przynaglają podczas tej drogi, są konfrontowane z tekstem, w pewnym momencie zgubimy się na drodze.

Tylko w ten sposób możemy się skonfrontować z pytaniem osoby, która nie mogła tu przyjechać. Mówi, że żyje w kontekście takim, jak żyjemy także my teraz, który jest bardzo prowokacyjny „z powodu narastającej przemocy, we wszystkich dziedzinach, w rodzinie, w miejscach pracy, w miejscu, w którym się mieszka, w miejscach, w których spędza się wolny czas, wszędzie, ludzie coraz bardziej tracą swoje człowieczeństwo, pozostawiając przestrzeń dla wszystkich instynktów, które wydają się chronić ich własne interesy. Widząc i czasami doświadczając tej przemocy, nie tylko mnie to zasmuca, ale mnie paraliżuje. Co więcej, moja łagodniejsza i mniej brutalna postawa, do której się zachęcamy, wydaje się tracić w rzeczywistości. Nie mam wątpliwości co do mojego doświadczenia, ale zastanawiam się: jak mogę żyć w tej dżungli? jakie kroki powinnam podjąć, by nie przeżywać tych okoliczności sparaliżowana, zgorazona?”

Tutaj mamy takie pytanie, które może naprawdę zweryfikować, czy idziemy drogą, ponieważ, jeśli ta propozycja chrześcijańska nie pomaga by żyć w tej sytuacji to co pomaga? Ona przypomniała sobie, by pomóc sobie wobec tego przynaglenia o tym co usłyszeliśmy podczas Dnia Inauguracji Roku Pracy „potrzeba, by zakończył się jeden okres i rozpoczął drugi: dojrzały”. I dalej mówi ksiądz Giussani, że wydarza się zmiana naszej świadomości, dlatego pyta: *jakie kroki czynić, by to mogło wydarzyć się we mnie? w jaki sposób „ubóstwo ducha” i „stawanie się dorosłymi” mogą stawać się krok po kroku moimi?*

Pierwsza rzecz do powiedzenia jest taka, że my możemy konfrontować się z tymi sytuacjami, że nowość wprowadzona właśnie przez chrześcijaństwo to jest po pierwsze – odkrycie od Starego Testamentu, który już w Abrahamie, potem świętym Pawle, wszystkich innych, każdy z nich miał

przecucie Czegoś, które odblokowywało go w sytuacji, którą przeżywał. Dlaczego? Mówi Szkoła wspólnoty, jesteśmy wezwani by wejść w powszechną konfrontację, z tym co się wydarza. I dlatego zostało dane kryterium osądu. Propozycja chrześcijańska zwraca się ku samemu doświadczeniu człowieka, a nie ku jakimś pozorom człowieczeństwa, które zdominowały rozmaite formy życia społecznego przez daremne usiłowanie przeciwstawienia czegoś obliczu człowieka czy zastąpienia jego natury.

Abraham, Jan i Andrzej, Paweł przyjmując Tę Nowość, która wkroczyła w jego życie, rozpoczął przeżywać okoliczności podobne do naszych z odmiennością, tzn. nic zablokowanego, pomyślmy o kimś takim jak św. Paweł, któremu nie zostało zaoszczędzone nic w czymś co nazywało się Imperium Rzymskie: cierpienia każdego rodzaju, trudności, ucieczki, wszystko, ale naucza. Ale ten kto stanął w obliczu takich sytuacji, więcej niż niejeden z nas, może powiedzieć: „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusa? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie ani Zwierchności, ani rzeczy terazniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga”. Nawet ktoś więziony w Imperium Rzymskim, lub inne sytuacje, w których możemy się znaleźć, żyć. Kiedy ktoś przyjmie i pozwala sobie przylgnąć do tego co się wydarza, co się zdarza w jego życiu, zyskuje tę świadomość. Jak można żyć w tej dżungli? Simone.

Simone: Czytając Szkołę wspólnoty Dlaczego Kościół, pozostałem pod wrażeniem pytania (nigdy mi się to nie zdarza): gdzie możemy znaleźć w nas zgodność propozycji chrześcijańskiej z potrzebami/wymogami życia? Bardzo prosty fakt przyszedł mi do głowy. W dniu, w którym to przeczytałem, byłem przytłoczony rzeczami do zrobienia, terminami, zadaniami do wykonania. Wszystko to stanowiło nieznośny ciężar w moim sercu, nie tyle z powodu niepokoju związanego z terminami, ale z niezgodą/odrzuconiem, że całe moje życie rozgrywa się w tym. Tego dnia szczególnie męczącego, czułem potrzebę pójścia na mszę św., nie jako „efekt placebo”, by się trochę wyciszyć, ale by mieć możliwość otwarcia nieco większego okna na życie, które nie jest w stanie mnie zredukować, dla mnie, który byłem przygnięciony moimi rzeczami. Podczas kazania ksiądz, komentując Ewangelię powiedział: problemem nie są rzeczy do zrobienia, bo często są sposobem na ukrycie się, ale miłość, przez którą będziemy dostrzegani. Wydawało się, że jest to napisane dla mnie, ponieważ w sekundę zobaczyłem jak ta nieskończona rzecz odpowiada mojemu sercu, i że tylko Chrystus może przychodzić [do mnie] w taki sposób. Przynajmniej tak to widziałem.

Chciałbym zadać ci pytanie: nie chrześcijaństwo jako zbiór prawdziwych i sprawiedliwych rzeczy, ale ta miłość do mnie jest często napięciem wobec Tajemnicy, wobec spełnienia i wobec szczęścia, że tylko w pewnych momentach, chwilach lub ludziach objawia się i wypełnia serce. Pozostały czas

- kiedy jestem mniej rozproszony i zdaję sobie sprawę, że pozostaje tylko pragnienie, którego nie jestem w stanie wypełnić, nawet robiąc „właściwe” rzeczy z CL lub szukając konkretnych przyjaciół. Jak można wtedy doświadczyć odpowiedniości, prawdziwej pełni? Jeśli mogę dopowiedzieć jeszcze jedną rzecz, bardzo krótko. Pracowaliśmy na Szkole wspólnoty dokładnie nad tym punktem i na sam koniec wspomniano o assemblei, którą prowadziłeś w te wakacje. Kiedy poprosiłeś Nacho, aby opowiedział on swojej drodze. A on powiedział: „ja chwilę przed tym jak miałem zostać wyświęcony na księdza i gdy zdawało mi się, że moje życie jest wypełnione, zrozumiałem, że gdy miałem powiedzieć „Ty”, uklęknąć i podziękować za to co otrzymuję, był we mnie wielki opór”. Wydaje mi się, że to ta sama rzecz. Chcę przejść w tym ludzką drogę i bardzo mnie to interesuje, aby ją przejść.

JC: Czy pamiętasz, kiedy odczułeś ostatni raz tę odpowiedniość? Kiedy słuchałeś księdza, dlaczego cię to tak uderzyło, co to wprowadziło? Bo w przeciwnym wypadku, jak wiele rzeczy które słyszysz od wielu księży nie zrozumiesz. Dlaczego to cię uderzyło?

S: Ponieważ była to prawdziwa perspektywa także dotycząca mnie.

JC: I pozwoliłeś jej wejść, tak? Niż uczynić gest miłości wobec siebie samego. Tak jak popatrzone na ciebie, jak mówisz. I to spowodowało, że możliwa była jeszcze większa zmiana niż wszystkie zmartwienia wynikające z rzeczy do zrobienia. Nie musiałeś nic usuwać, wystarczyło tylko to zaakceptować. A to wprowadziło w terażniejszość odmiennosc. Czy ktoś mógłby to wprowadzić? Czy ktoś mógłby cię tak otworzyć? To jest wkład każdego z nas po spotkaniu Go. A więc, jeśli jesteś tam dusząc się, idziesz albo nie idziesz na mszę świętą, a rozpoznając to spojrzenie na siebie, pozwalając wejść temu spojrzeniu, spróbuj zobaczyć czy to daje ci to czego szukasz? To jest to, co mówi Giussani, bo mówi że wiara jest doświadczeniem tak obecnym, że natychmiast jak tylko ją przecuję, widzę potwierdzenie w moim doświadczeniu tej odpowiedniości. Ponieważ w przeciwnym wypadku nie byłbym w stanie żyć w świecie, w którym wszystko mówi coś zupełnie przeciwnego. Dlatego też, jak mogę tego doświadczyć? Tylko nieustannie pozwalając Mu wejść. My spotkaliśmy Go. Jesteśmy tu tylko dlatego, że zdaliśmy sobie z tego sprawę, po spotkaniu z Nim. To daje metodę weryfikacji w każdym momencie. Dlatego też bardzo mnie porusza to zdanie syntetyczne: wiara jest doświadczeniem obecnym, w którym potwierdzam ją w samym doświadczeniu prawdy tego czym żyję, ponieważ odpowiada na moje potrzeby, moje przynaglenia, w przeciwnym wypadku duszę się. Inaczej nikt nie jest w stanie stawić opór w świecie, w którym wszyscy mówią odwrotnie niż wiara chrześcijańska. Ale to doświadczenie, nie jest dane raz na zawsze, możesz doświadczać tego raz za razem, ale zawsze zdając sobie sprawę z tego, że to co doświadczamy nie jest pełnią całkowitą na zawsze. Ta pełnia, mówi Szkoła wspólnoty, warto zawsze wrócić do tekstu, ta pełnia jest tylko przedświtem całości. Wszystko to jest czymś więcej niż możemy sobie wyobrazić, stokroć, ale to stokroć ukazuje, że to „wszystko” się przybliża. Jest znakiem, który manifestuje całość. Bez przejścia tego doświadczenia człowiek nigdy nie będzie

przekonany. Dlatego też, to jest to co mamy w rękach, a jest to częścią drogi, na którą jesteśmy nieustannie zapraszani. Dlatego ważne jest by zdać sobie sprawę jaki jest obiekt naszej weryfikacji. W tej Szkole wspólnoty – nie tylko nasze zmartwienia, wyobrażenia, ale weryfikacja tego co się nam wydarzyło. Beppe.

Beppe: *Celem mojej dzisiejszej weryfikacji jest wierność Chrystusa w moim życiu. Widzę, że ostatnio, każdego dnia wstaję rano zmęczony lub ładuję się idąc na staż, ale niezależnie od nastroju zastanawiam się, co pozwolą mi tam zrobić. Jest to ważna firma, wielu twierdzi, że szczęściami są ci, którzy tam pracują. Ale to jest pytanie, które mi towarzyszy, kiedy idę na piwo z tymi przyjaciółmi lub kiedy dom jest w rozsypce i zaczynam go sprzątać. Cóż to wszystko jest warte? Chrystus przyszedł do mnie poprzez moją historię i rości sobie prawo, by być odpowiedzią na to pytanie. „Jestem odpowiedzią na znaczenie wszystkiego”. I żyłem tak w tysiącach okoliczności w tamtych latach w CLU. Dzisiaj jest ciągła weryfikacja tego: sprawdzanie czy Chrystus jest wystarczającą odpowiedzią wobec pójścia do pracy, podniesienia makulatury z ziemi czy bólem w obliczu śmierci dziadka. Codziennie żyję z tym pytaniem, które jest być może nadzieją i wyzwaniem: Jezu, pozwól mi zobaczyć, jak wygrywasz dzisiaj! A jak wygrywa? Wydarzając się! Widzę, jak wydarza się znowu we mnie i przede mną, co daje mi pewność mówienia tych słów. Wydarzenie jest tym, co teraz, w Jego wydarzeniu się i w moim byciu świadomym tego, kładzie dodatkową cegłę, która buduje moją pewność. Gdyby tak nie było dzisiaj, gdyby Jezus nie był w stanie zmusić mnie do intensywniejszego przeżywania mojego codziennego życia, nie chciałbym marnować czasu na modlitwę i pozostanie w Ruchu! Mówiąc „intensywniejsze”, mam na myśli życie, którego nigdy nie wyobraziłbym sobie jako moc, głębię i zdziwienie w obliczu zwariowanej Tajemnicy, którą odkrywam w moim życiu. Tak więc, nie tylko dziwić się wobec mojego nowego sposobu patrzenia na kolegów i otwarcia się na nich, ich zmiana w obliczu mojej osoby; ale także w cierpieniu, które nie jest oszczędzone, ale wewnątrz którego, aż do odkrycia bycia szczęśliwym i śpiewu by podziękować Mu po tym, jak płakałem nad ciałem mojego dziadka. To jest weryfikacja, którą w tych miesiącach żyję: założę się, że w Jego towarzystwie życie jest „stokroć bardziej” przeżywane. I że jest to możliwe wszędzie, ponieważ ja, w komitywie z Nim, ponieważ mi się wydarzyło, jestem potencjalnie chodzącym Wydarzeniem. Najbardziej szalone jest to, że dzieje się to w banalnym życiu codziennym. Jestem zainteresowany życiem codziennym, tak jak ja żyję w tym okresie. Tak jak żyjesz ty! Teraz rozumiem, dlaczego zawsze jesteś ciekawy ostatniego, który przychodzi. A także dlatego, że Giussani powiedział nam, że jedyną rzeczą, którą musimy naśladować, jest „jego pragnienie uczenia się”!*

JC: A ostatnim jest Andrea.

Andrea: *Nieco mniej niż rok temu wspólnota CL nie opowiadała mi.*

JC: nie martw się jesteśmy przyzwyczajeni

A: Byłem pierwszym, który wykorzystywał każdą okazję, by atakować ją na wszystkich frontach. Jednak 28 czerwca zaproponowano mi, aby uczyć się do niezbyt łatwego egzaminu razem z niektórymi ludźmi, o których znałem tylko z widzenia. Wiedziałem jednak, że większość z nich jest z CL i nie mogłem się doczekać momentu, w którym zaproszą mnie na Szkołę wspólnoty, by wyjaśnić im rzeczy, ale tak nie było. Nie zaprosili mnie nigdzie, ani na swoje gesty, nie mieli wobec mnie żadnego roszczenia. Po miesiącu intensywnej nauki, z tymi osobami, nie potrafiłem ukryć, iż ciągle się uśmiecham. W październiku zaczęły się zajęcia, a ja żyję z obawą, że nie będę mógł zobaczyć ponownie tej grupy ludzi, którzy tak mnie zafascynowali. I jakby odczytali moje myśli, zaprosili mnie na lunch całą grupą, którą spotkałem latem. Nie mogłem się powstrzymać od powiedzenia jednemu z nich: „Jak piękny jest sposób, w którym jesteście razem!”. Od tego momentu narodziło się coś od czego zależałem i zależy. Od tego momentu powiedziałem „tak” wielu gestom, którym nigdy bym nie robił, Szkoła wspólnoty, gest charytatywny, Dzień Inauguracji Roku itd. itd. a nawet rozmowa z tobą w tym momencie, ale nie dlatego, że teraz byłem zanurzony aż po szyję, więc byłem jakoś zmuszony, ale dlatego, że za każdym razem, gdy mówiłem TAK propozycji w tym wymiarze (Chrystusa) byłem coraz bardziej zadowolony i byłoby głupio się tego pozbawić. Podsumowując, zrozumiałem, że żyłem własnym schematem, zastępując Tajemnicę sobą i to miejsce z tymi ludźmi sprawia, że czuję się dzisiaj szczęśliwy. Oczywiście, że nie zawsze jednak ok ...

JC: Dziękuję Andrea, ponieważ potrzebowaliśmy usłyszeć jak mówisz nam, którzy jesteśmy tu od jakiegoś czasu, o twoim zaskoczeniu, bo jak ktoś tak żyje, może wyjść z własnych schematów, jak mówiliśmy wcześniej odpowiadając na pytanie Rafaeli. Wystarczy kiedy jeden angażuje się tak jak ty się zaangażowałeś. Nie ma znaczenia punkt wyjścia, wystarczy dyspozycyjność by współdzielić życie, bo propozycja jaką daje Kościół to życie, gdzie każdy jest zaproszony do zaangażowania się, prosto: zaczynacie uczyć się razem, uczestniczysz razem z nimi, którzy żyją i angażując się wydarzyło się to co opowiedziałeś. Kto akceptuje to, by zaangażować się tak jak Andrea, zdumieje się nieoczekiwaną nowością, nawet w sytuacji, w której nie spodziewałby się niczego. Sytuacji, która angażuje.

Gianni: *Kwestia stokrotności, nad którą pracowaliśmy i która została poruszona zawsze było dla mnie jak szturchnięcie w moim życiu i to powraca i jest bardzo interesujące. Dlaczego? Ja często myślę stokrotność z równowagą. Często myślałem, że z popełnionymi błędami i ranami, które noszę, nie mogę być już szczęśliwy, mogę co najwyżej osiągnąć równowagę, dopóki nie spotkałem spojrzenia na siebie, obejmującego moje ograniczenia. Spojrzenie zarówno przyjaciół, jak i uczniów ze szkoły. Prostota, w której znalazłem dla siebie drogę. Towarzysząc im jestem zaangażowany w ich życie. A to pozwala mi doświadczać radości, której nie byłem sobie w stanie wyobrazić. Nadal są rany, w rzeczywistości jest ich więcej, ale Bóg pozwala mi zrozumieć, że tak można być szczęśliwym. Nie trzeba usuwać ran, eliminować, stokroć wydarza się na moim gruzie,*

bo to Jego dzieło. To właśnie widziałem w Aleppo w Syrii, gdzie życie rozwija się na gruzach. Stokroć dzieje się z Jego inicjatywy, a nie dlatego, że jestem w stanie coś zrobić.

JC: To co usłyszeliśmy na początku roku, coś nieprzewidzianego, nie powinno wydarzyć się w moim wieku, z wieloma cierpieniami, ale myślałem, że może się wydarzyć coś po tym, co się wydarzyło. Ale Bóg może nas zawsze zaskakiwać przez osoby tak młode jak uczniowie, na nowo otwiera się życie, aż do punktu w którym można powiedzieć – wydarza się – także na gruzach. To implikuje walkę – między tym co ja myślę, a tym co czyni Chrystus. Maria Giulia jak to odkryłaś?

Maria Giulia: *Podczas pracy nad Dniem Inauguracji Roku, poczułam się ogarnięta tym tekstem, poczułam, że był tak blisko mnie. Zaprosiłam trzech moich znajomych z kursu na Szkołę wspólnoty, chciałam uczyć się razem z nimi, tego czym ja żyję w CLU, ponieważ podczas lekcji wszystko wydawało mi się w klasie trudne, gorszyłam się i miałam uprzedzenia do wszystkich. Nie wiedząc, jak wydostać się z tego, pomyślałam, że może najprościej będzie pokazać im coś pięknego co widziałam na Szkole wspólnoty i co stanowiło dla mnie trudność w dostrzeżeniu w nich.*

Przyjęli moje zaproszenie, chociaż uważam się za najgorszego z chrześcijan, za to, ile razy wracam do moich błędów, ponieważ chcę się sama zbawić i robić tak, jak ja myślę. Przyszli, ponieważ zostali zaproszeni i zanim się zaczęło, mieli do mnie tysiąc pytań na temat malutkiego fragmentu z Dnia Inauguracji Roku, który przeczytaliśmy razem. „Orędzie jest obecnością osoby zaangażowanej w pełni w znaczenie świata, w znaczenie życia”. I skomentowali to: „Giulia jest taka codziennie dla nas i z tego powodu, jesteśmy tutaj! Obecność w klasie, każdego dnia. „Uderza mnie, jak ludzie widzą we mnie coś, czego jeszcze nie widzę we mnie. Bóg mógł wybrać dla nich kogoś innego i zamiast tego wybrał mnie. Robi rzeczy w tak absurdalny dla mnie sposób, nie do wyobrażenia, ale taki piękny sposób, ponieważ pozwala mi zawsze bym swobodnie zadecydowała. I dlatego czuję się ostatnim z chrześcijan, ponieważ będąc wolna myślę się, upadam w moich błędach. Ale ja za mniej niż to, co widzą we mnie, nie chcę żyć, wydaje mi się to cofaniem się w porównaniu z tym, co mi powiedziano o mnie, choć wciąż tego nie rozumiem. W tym nie mogę oszukiwać, jest to droga i muszę być dyspozycyjna, by stać z otwartym sercem, nawet jeśli nie wiem, czego się spodziewać, nawet jeśli wiem, że upadnę raz jeszcze, nawet jeśli nie czuję się na siłach.

JC: Całkowita nowość, że nie chce się cofać, nawet jeśli zdaje sobie sprawę z pomyłek, błędów, ale to jej nie zatrzymuje, to jest progres, droga, która się krok po kroku się wydarza. Doświadczenie przeżyte, Carlo.

Carlo: *W Szkole wspólnoty uderza mnie jak „weryfikacja boskiej obecności w życiu Kościoła jest czymś, co musi przejść nie tyle od teorii, studiowania czy rozumowania, ale od przeżytego doświadczenia, od doświadczalnej cielesności”. Uderza mnie to, że Szkoła wspólnoty mówi o tej cielesności. „Każdy z nas [...] szuka właśnie tej większej pełni. I to jest kryterium, którym się kierujemy, także przy podejmowaniu najprostszych decyzji: ludzie odpowiadają na to lub na inne*

zaproszenie. [...] gdyż spodziewają się, że te decyzje przyniosą im więcej zadowolenia, że doświadczą wyraźniejszej zgodności z pragnieniem swojego serca”. Jako gest charytatywny towarzyszę chłopcu w poszukiwaniu pracy raz w tygodniu. Niestety wygląda to tak, jakby nie było żadnego pozytywnego wyniku. Zastanawiałem się. „Ale czemu służy ten mój czas spędzony w ten sposób, jeśli efekt wydaje się negatywny? Jeśli mój wkład wydaje się nieprzydatny?”. To jest pytanie, które ze sobą noszę w tym okresie. Na to wszystko odpowiedział tekst: Sens gestu charytatywnego, który ostatnio na nowo podjąłem. „To jest odkrycie faktu, że właśnie dlatego, że ich kochamy, nie sprawiamy, że będą szczęśliwi. To Inny, może uczynić ich szczęśliwymi”. To pozwoliło mi zrozumieć dynamikę, która kiedy jestem szczery, to naprawdę zmienia moje serce w tym okresie. Nawet bardziej dzięki temu barkowi efektów, co jest nieco dziwne, bardziej jasne jest, że moja relacja z Michele jest Tajemnicą (Tajemnicą przez wielkie „t”), jest relacją z Tajemnicą. To nie jest wynik zdefiniowany przez natychmiastowy sukces, ale coś, co przychodzi najpierw. Podążając za tym gestem charytatywnym, definiując dokładny moment tygodnia, aby być wiernym pomimo życia i zawsze obecnych obowiązków jest tym, co pozwala mi przeżywać wszystko w „ubóstwie ducha” o którym mówi Giussani, a dzięki temu ostatnio uświadamiam sobie, jak On rewolucjonizuje teraz moje życie i je zmienia.

JC: Jak widzieliśmy, ktoś kto zaangażuje się w doświadczenie życia Kościoła, w jakiegokolwiek nie znajdzie się sytuacji, może weryfikować nawet przechodząc przez gruzy. Jeżeli otwiera się na sposób przeżywania wszystkiego co jest sto razy lepsze, to nie tak, że coś zostanie mu zaoszczędzone, że nie będzie żyć poraniony, że to chroni przed chorobą, przed wyzwaniem; przeżywamy wszystko z tą odmiennością, o której dziś usłyszeliśmy. To jest fundamentalne dla drogi pewności, bo bez przyjęcia tego w codzienności nie osiągniemy tej pewności, która zwycięży z każdym sceptycyzmem, z naszymi ograniczeniami, ograniczeniami innych. To wszystko wydarza się, także poprzez wspólnotę, taką jak nasza, pełną ograniczeń. Jak mógł zobaczyć Andrea, ale to mu nie przeszkodziło w zweryfikowaniu tego. Nie musimy niczego usuwać z tego co jest, z naszego człowieczeństwa, albo z człowieczeństwa innych, wystarczy tylko przyjąć to współżycie z tym życiem, które jest wewnątrz tu, byśmy mogli doświadczać stokrotności. Nie przegapmy żadnej strony tego rozdziału. Ten rozdział musi być stałą częścią naszego życia, ponieważ tak jak czytamy: *Zmysł religijny, U źródeł chrześcijańskiego roszczenia, Dlaczego Kościół* potem osądzamy, wszystko w odniesieniu do terażniejszości. Ten rozdział podsumowuje syntetycznie całą propozycję chrześcijańską, tak by nie stała się tylko propozycją teoretyczną, ale przeżywanym doświadczeniem, które umożliwia rozpoznanie odpowiedzi na pytanie: „Ale czy mogę teraz doświadczyć obecności Chrystusa by osiągnąć pewność, której potrzebuję w kwestii takiego kalibru? Każdy może zobaczyć po przejściu tej drogi, jak odpowiada na to pytanie.

OGŁOSZENIA

Szkoła wspólnoty

Następna szkoła wspólnoty odbędzie się w środę 19 grudnia o godzinie 21.

Kontynuujemy drugą część *Dlaczego Kościół* księdza Giussaniego. Pracujemy nad drugim rozdziałem: „Po owocu poznaje się drzewo”, fundamentalne, by przyjąć owoc od korzenia, strony: 305-317.

Informuję was, iż umieściliśmy na stronie CL, w sekcji szkoła wspólnoty, do dyspozycji pliki audio, z częściami nad którymi pracujemy. Tak jak nas proszono, kiedy jedzie się samochodem, by słuchać, by były to pliki do dyspozycji wszystkich, by z nich można było skorzystać. Wydaje się to ułatwieniem, tak jak widzieliśmy na przykładzie nagrania z Dnia Inauguracji Roku. To próba, zobaczymy jak wyjdzie.

Zbiórka żywności i namioty AVSI

By kontynuować tę weryfikację, są gesty które mogą być okazją zdumiewającą, by przyjrzeć się temu o czym mówiliśmy tego wieczora. Dlatego pokrótce chcę podjąć raz jeszcze to co powiedzieliśmy na ostatniej Szkole wspólnoty na temat gestów charytatywnych, które proponujemy w tym okresie. Zbiórka żywności i namioty AVSI.

Te gesty są przede wszystkim wyzwaniem dla naszej weryfikacji, sprawdzając czy nasze poruszenie rodzi się z doświadczenia wdzięczności, czyli czy jesteśmy wolni od wyniku, z „pełni, która przynagla do komunikowania o sobie, czy też rodzi się z braku, z którego powodu mamy ciągłą potrzebę wchodzenia w nowe „projekty”, by mieć „poczucie egzystencji (jak mawiał ksiądz Giussani)”.

Jeśli źródłem jest nieskończona wdzięczność przepełniająca naszą osobę, więc to co czynimy będziemy na pozór tym samym, ale znaczenie które przynosi ze sobą będzie całkowicie odmienne. To jest różnica między gestem wolontariatu a gestem charytatywnym, tak jak to co proponujemy. Czy nasze poruszenie przynosi nadzieję dla całego życia – to czego wszyscy oczekują do życia – czy też zadowolamy się, by dać odpowiedź na potrzebę bez komunikowania jedynej rzeczy jaką przynosił Jezus, kiedy odpowiadał na potrzeby osób: że nie były same jak psy a więc jest nadzieja. Więc w sposobie czynienia go (gestu) ludzie, których spotykamy mogą odczuwać, że jest odmienność, że to co widzą nie może wyczerpać się samo w sobie, ale wskazuje na coś innego: to jest świadectwo czegoś całkowicie nieobliczalnego, czym jest orędzie chrześcijańskie. To jest moja troska: by gesty nie były oderwane od źródła naszego doświadczenia, byśmy nie stracili związku z pochodzeniem, ponieważ alternatywą może być tylko sceptycyzm. Że w gestach nie komunikujemy tego, co nas najbardziej interesuje, skąd się rodzi to, co robimy. Naszym zmartwieniem jest, abyśmy my go (gest) przeżywali. Tylko jeśli my nim żyjemy, mogą przybyć inni. Jak przybędą, to nie nasz

problem. Dla nas, gdy jesteśmy przyodziani w tę świadomość, przychodzi. By przygotować się do tych gestów zapraszam wszystkich do ponownego przeczytania książeczki księdza Giussaniego *Sens gestu charytatywnego* (także podczas robienia gestów), do ściągnięcia ze strony CL w sekcji publikacje. By pomóc sobie przeżyć te gesty w łączności z tym nad czym pracujemy podczas Szkoły wspólnoty.

Książka miesiąca

Książką miesiąca grudnia i stycznia jest: „Święci” C. Martindale (wydawnictwo Jaca Book) z wprowadzeniem Luigi Giussani.

Ta książka dotycząca życia świętych może być przykładem pracy weryfikacji Szkoły wspólnoty, którą proponujemy. Jedną z charakterystyk Kościoła – świętość. Czym jest świętość?

Strona CL i Śladów

Rozpoczyna się kampania abonamentów Śladów, jako forma najbardziej skuteczna utrzymania magazynu i strony CL.

W tym momencie skonfundowania na wielu płaszczyznach, bardzo cennym jest towarzystwo i pomoc jaką dajemy sobie, by patrzeć na to, co Tajemnica czyni między nami, a o czym potem opowiadamy i publikujemy na stronie CL.

Czasopismo „Ślady” natomiast, jak zobaczyliście, staramy się używać do pogłębienia tematów kluczowych w debacie kulturalnej, którą widzimy wewnątrz Kościoła i w społeczeństwie. To nie jest pogłębienie dla pracujących, ale dla wszystkich. Zdaję sobie coraz bardziej sprawę – także przez okazję jakimi są podróże i okazje do dialogów, przy prezentacjach moich książek – że wiele kwestii ma wymiar – powiedzmy – „globalny”. Rozumiem, że użytek z tych narzędzi jest nie do przecenienia i może być tylko wewnątrz drogi, którą uczymy się na nowo, my i nasi ludzie, by świadomie rozwijać rozum. Pomagajmy sobie w tej pracy.

Plakat Bożonarodzeniowy

Elia i Giovanni Gagini, *Pokłon Trzech Króli* (1457), via degli Orefici, Genua. Fot. Genovastudio

Radość Ewangelii napędza serce oraz całe życie tych, którzy spotykają się z Jezusem. Ci, którzy pozwalają, żeby ich zbawił, zostają wyzwoleni od grzechu, od smutku, od wewnętrznej pustki, od izolacji.

Niez mordowanie będę powtarzał słowa Benedykta XVI, wprowadzające nas w serce Ewangelii: „U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie”.

Papież Franciszek

Spróbujcie pomyśleć o tej dziewczynie, która przebywała w domu i usłyszała orędzie – o Maryi. Przeżyła coś, czego ostatecznie nie da się sprowadzić do wcześniejszych wydarzeń, z których składała się Jej teraźniejszość. Pomyślcie o tym, co czuli pasterze wobec orędzia Anioła, albo Mędrcy wobec orędzia, którego znakiem była gwiazda: radykalną nowość, absolutną nowość. Coś, czego nie mogło być, a jest tutaj, nie mogło być, ponieważ nigdy o tym nie pomyśleliśmy, nie mogliśmy o tym pomyśleć, a jest tutaj. Chrześcijaństwo jest wydarzeniem się tego orędzia. Orędzia, nie dlatego przede wszystkim, że ja je słyszę, ale ponieważ zjawia się przede mną: coś, co znajduje się poza nami i co proponuje się naszemu wnętrzu; ale jest poza nami. Chrześcijaństwo jest obecnością wewnątrz twojego życia, obecnością, która zapewnia niewyobrażalną zmianę, niewyobrażalną.

Luigi Giussani

Przyjdź Duchu Święty...

Dobrego wieczoru dla wszystkich!